

# Państwo.

Słyszymy ciągle o pracy państwowej — używają nas do ofiar na rzecz państwa, do poświęcenia wszystkiego dla państwa. Jak niegdyś hasłem była złota wolność szlachecka, a później niepodległość państwowa, tak teraz hasłem jest dobro państwa. Ale jak za dawnej Polski źle rozumiano złotą wolność, a później niepodległość, tak dzisiaj źle się rozumie dobro państwa.

Państwem jesteśmy my wszyscy, mieszkańcy kraju zorganizowanego w odrębne państwo. Dobrem państwa jest więc to, co jest dobre dla nas wszystkich. Rząd jest tylko naszym pełnomocnikiem, jest tem, czem w stowarzyszeniu jest prezydent albo zarząd.

U nas tymczasem wywraca się wszystko na opak. Wmawia się w ludzi, że państwem są ci ludzie, którzy dorwali się rządów, że rząd nie jest pełnomocnikiem narodu, tylko jego panem, a naród nie jest państwem, tylko zbiorem niewolników rządu. Dzieli się więc mieszkańców na dwie części nierówne: na nieliczną grupę rządzących, którym wszystko wolno i których nie wolno kontrolować, oraz na ogół obywateli, którzy mają milczeć, płacić i słuchać swoich panów. Jest to tatarskie nie europejskie pojmowanie państwa. U Tatarów dawniej wszyscy mieszkańcy byli niewolnikami swojego chana, a chan panem i właścicielem ludzi jako bydła. W Europie zachodniej, chociaż były rozmaite ustroje, nie brano nigdy sprawy tak po tatarsku. Nawet w czasach, kiedy ustrój był despotyczny, monarchowie uważali się za pierwszych urzędników państwa, ale nie za panów inwentarza ludzkiego. U dawnych Tatarów chan mógł wedle upodobania wsadzać do więzienia, poddawać torturom, ścinać głowy, zabierać majątki, bo był panem wszystkich: państwem był chan i jego posiepaki. Nikt nie pytał, czy pod jego rządami państwo się rozszerzało, czy

kurczyło, bo to była sprawa osobista chana. Takie państwo łatwo było określić: pan i jego niewolnicy, to było państwo.

Taki porządek rzeczy miał sankcję religijną. Allah dał chanowi tę władzę i tylko Allah mógł ją odebrać. kto się sprzeciwiał (ale takich nie było, chyba w rodzinie chanowskiej) chanowi, ten się sprzeciwiał Bogu, który wyniósł chana na takie dostojeństwo.

U nas o Bogu prawie zapomniano, a już najmniej z religii robią sobie ci, którzy wołają: wszystko dla państwa. Nasze więc starotatarskie pojęcie państwa nie ma nawet sankcji religijnej. Wystarczy fakt dzierżenia władzy. Jest to zatem pojęcie o wiele płytsze i prymitywniejsze niż u dawnych Tatarów.

Ale po za tym brakiem wszystko inne jest tatarskie. Wolno tym, którzy mają władzę, wydawać pieniądze, wycisnąć ze zrujnowanych obywateli, na co im się tylko podoba — wolno uprzątać generałów, poddawać torturom więźniów, urządzać napady na niemiłych polityków, a ktoby się śmiał zapytać o prawo czy powód, zostaje ogłoszony za wroga państwa. Państwem więc wedle tego zrozumienia jest klika, mająca władzę, a obywatele jej niewolnikami. Cofnęliśmy się w pojęciach do Rosji Iwana Groźnego i do tatarszczyzny. A mówimy o kulturze, lub nawet deklamujemy o szerzeniu zachodniej cywilizacji. Jesteśmy więc umysłowo na poziomie tatarszczyzny z przed pięciuset lat, ale dodaliśmy do tego jeden rys jakiego Tatarzy nie mieli, kłamstwo i obłudę.

Tak jak za Rzeczypospolitej szlacheckiej wymyślono sobie koniką pod imieniem „złotej wolności“, tak dzisiaj ujeżdża się koniką, zwanego „silnym rządem“. I jak dawniej dla „złotej wolności“ zniszczono siłę państwa i porządek, rozbrojono granice, trybunały zamieniono na zbiór krzywo